

Diakonat kobiet? Od komisji do Synodu

W „Instrumentum laboris” do Zgromadzenia Ogólnego Synodu o synodalności czytamy, że „większość Zgromadzeń kontynentalnych oraz syntezy licznych konferencji episkopatów wzywają do ponownego rozważenia kwestii dostępu kobiet do diakonatu” (B 2.3. Sugestie...). Nie jest to temat nowy. W ostatnich latach Papież Franciszek powołał dwie komisje, by tę kwestię podjęły. Czy obecnie jest to jednak rzeczywiście jakaś istotna kwestia dla życia Kościoła katolickiego, znak czasu? Czy może raczej chodzi o zrobienie wyłomu, by w imię ideologii „równości” i walki z „dyskryminacją” przeciw jeszcze bardziej w kierunku kapłaństwa, prezbiteratu i biskupstwa, kobiet?

Komisje w sprawie diakonatu kobiet

12 maja 2016 roku Franciszek – podczas spotkania z uczestniczkami Zebrania Plenarnego Przełożonych Generalnych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych – wyraził zamiar „utworzenia oficjalnej komisji, która będzie mogła zająć się kwestią” diakonatu kobiet, „przede wszystkim w perspektywie pierwszych wieków Kościoła”. Taka Komisja powstała 2 sierpnia tego samego roku, a jej przewodniczącym został abp Luis Ladaria, ówczesny Sekretarz Kongregacji Nauki Wiary. Zakończyła ona swe prace przygotowaniem raportu, który został wręczony Papieżowi w grudniu 2018 roku.

Kard. Gerhard Müller, w tamtym czasie prefekt Kongregacji Nauki Wiary, zauważył, że gruntowne studium na temat diakonatu przeprowadzono już kilkanaście lat wcześniej. Wszak Międzynarodowa Komisja Teologiczna opublikowała w roku 2002 dokument „Diakonat: ewolucja i perspektywy”. Stwierdzono w nim m.in., że diakonisy, które były w Kościele pierwotnym, pełniły funkcje, które nie są tożsame z funkcjami diakonów dzisiaj. Generalnie Komisja Teologiczna nie była za wprowadzeniem diakonatu kobiet, ale nie stwierdziła, że jest to zdecydowanie niemożliwe. Wydaje się, że z historycznych badań nad diakonatem nie wynikają jakieś jednoznaczne wnioski w sprawie diakonatu kobiet. Ostatecznie, sprawa zależy od rozeznania i woli Magisterium Kościoła. Warto tutaj przypomnieć, że studium zagadnienia diakonatu zostało podjęte przez Międzynarodową Komisję Teologiczną już w latach 1992-1997. Pracą zajęła się wówczas podkomisja, której zadaniem było pogłębienie niektórych zagadnień eklezjologicznych. Nie była ona jednak w stanie doprowadzić do końca swojej pracy w formie publikacji. W tej sytuacji kard. Joseph Ratzinger powołał nową podkomisję, która zdołała dojść do jakiegoś konsensusu opracowując wspomniany tekst „Diakonat: ewolucja i perspektywy”.

Pomimo tej skomplikowanej, kryjącej wiele napięć, historii dyskusji nad diakonatem kobiet, wielu spodziewało się, że Franciszek nie będzie zwlekał z jego wprowadzeniem. Te nadzieje nie zostały jednak spełnione. Raport z 2018 roku nie został upubliczniony. Żadne decyzje nie zapadły. Wytworzyła się niejasna sytuacja, w której przeważały domysły. Przytaczano m.in wypowiedź o. Bernarda Pottiera, jezuitę z Brukseli, członka komisji ustanowionej w 2016 roku. Stwierdził on, że nie jest jasne czy diakonise w Kościele pierwotnym otrzymywały święcenia sakramentalne, czy też raczej coś podobnego do błogosławieństwa opatki. Tym niemniej sam o. Pottier opowiadał się za otwarciem drogi do diakonatu kobiet.

Zwolennicy diakonatu kobiet mieli nadzieję, że ten temat zostanie po raz kolejny podjęty przy okazji Synodu o Amazonii. Diakonat kobiet miał iść w parze w dyskusją na temat święcenia na kapłanów żonatych mężczyzn (tzw. *viri probati*). Jednak Franciszek w posynodalnej adhortacji „Querida Amazonia” (2 II 2020), zawarł zdanie, które raczej rozczarowało zwolenników wprowadzenia diakonis. Otóż Papież przestrzegając przed redukowaniem rozumienia Kościoła do struktur funkcjonalnych, stwierdził: „Taki redukcjonizm doprowadziłby nas do myślenia, że można by kobietom udzielić *statusu* i większego udziału w Kościele tylko wtedy, gdyby otrzymały dostęp

do sakramentu święceń. Takie jednak spojrzenie faktycznie ograniczyłoby perspektywy, poprowadziłoby nas do klerykalizacji kobiet, pomniejszyłoby wielką wartość tego, co już dały i w subtelny sposób spowodowałoby zubożenie ich niezbędnego wkładu” (nr 100).

Zwolennicy diakonatu kobiet nie dali oczywiście za wygraną. Prym wiódł tutaj kardynał Reinhard Marx, który przekonywał, że „nastał czas na otwarcie posługi diakonatu dla obojga płci”. Niemiecki hierarcha przyznał, że w tym celu potrzeba jeszcze „wiele pracy teologicznej i praktycznej”, ale jednocześnie podkreślał, że diakonat kobiet będzie wielkim darem dla Kościoła. Inne zdanie zaprezentował włoski kardynał, Gianfranco Ravasi, który przyznał, że dopuszcza rozważenie możliwości wprowadzenia diakonatu kobiet, tym niemniej zauważył, że cała kwestia jest niekiedy źle postawiona. „Uważam – stwierdził Ravasi – że koncentrowanie się na kapłaństwie kobiet jest klerykalne. Dlaczego nie zaczniemy rozmawiać o innych, bardzo ważnych funkcjach kobiet w Kościele? Np. o przewodzeniu parafii od strony strukturalnej. Na polu katechezy, wolontariatu, finansów, planowania architektonicznego, designu. Dlaczego nie oddać tego w ręce kobiet? Także w Watykanie, również na wysokich stanowiskach, obecność kobiet mogłaby być większa”.

Pogląd kard. Ravasiego wydaje się być bliski stanowisku samego Papieża Franciszka, który 8 kwietnia 2020 roku powołał drugą komisję do rozważenia kwestii diakonatu kobiet. Niedługo potem na łamach *L'Osservatore Romano* ukazał się artykuł profesor Giorgi Salatiello z Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, w którym przestrzegala przed koncentrowaniem się na samym sporze pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami diakonatu kobiet. Trzeba bowiem widzieć złożoność i szeroki kontekst problemu. Po pierwsze, sens wprowadzania diakonatu kobiet jest ściśle związany z rolą diakonów stałych w Kościele. Innymi słowy, jeśli znaczenie diakonów mężczyzn we wspólnocie wiernych jest niejasne, to trudno utrzymywać, że wprowadzenie diakonatu kobiet byłoby „wielkim darem”. Po drugie, diakonat kobiet wpisuje się w szerszą dyskusję o specyficznej roli kobiet w Kościele. W tej dyskusji trzeba uważać, przed czym przestrzega – jak już zauważyliśmy – Franciszek – by nie redukować ważności bycia w Kościele do „funkcji”, wynikającej z sakramentu święceń. Salatiello podkreśliła, że w refleksji nad diakonatem kobiet nie może chodzić o jakieś „żądania o charakterze roszczeniowym”, ale o budowanie „wspólnoty uczniów i uczennic zjednoczonych w komunii tego samego chrztu”. Niestety, w gruncie rzeczy nic nie wiadomo na temat prac drugiej komisji. Nie wiadomo nawet, czy i ile razy się zabrała, i czy jeszcze istnieje. Taka sytuacja skłania do wniosku, że diakonat kobiet nie jest w Stolicy Apostolskiej uważany za jakąś palącą kwestię.

Możliwy i potrzebny?

Pytanie o diakonat kobiet ma dwa podstawowe wymiary: dogmatyczny i pastoralny. Trzeba postawić sobie dwa pytania: 1. Czy z dogmatycznego punktu widzenia diakonat kobiet jest możliwy?; 2. Czy z pastoralnego punktu widzenia byłby on potrzebny i pożyteczny?

Nowy Testament uczy nas o jedynym kapłaństwie Chrystusa i uczestniczącym w nim powszechnym kapłaństwie wiernych. Jezus jednak, powołując Dwunastu, ustanowił też kapłaństwo urzędowe, czyli hierarchiczne, służebne, tj. biskupów i zależnych od nich prezbiterów. To kapłaństwo – jak przypomina Sobór Watykański II – różni się od kapłaństwa powszechnego „istotą, a nie stopniem tylko, są sobie jednak wzajemnie przyporządkowane; jedno i drugie bowiem [...] uczestniczy w jedynym kapłaństwie Chrystusowym” (LG, 10). W kapłaństwie hierarchicznym wchodzi się poprzez sakrament święceń, który obejmuje trzy stopnie, obok wspomnianych biskupstwa i prezbiteratu jest jeszcze diakonat, tyle że ten ostatni stopień jest „nie dla kapłaństwa, lecz dla posługi” (LG, 29). Diakonatem zatem nie oznacza kapłaństwa hierarchicznego, którego członkowie m.in. celebryją Msze i sprawują sakrament pojednania.

Warto tu przytoczyć kanon 1009 Kodeksu Prawa Kanonicznego, w jego brzmieniu po zmianach, jakich dokonał Benedykt XVI w 2009 roku. W *Motu proprio* „*Omnium in mentem*” Papież napisał: „Odtąd kan. 1009 Kodeksu Prawa Kanonicznego będzie miał trzy paragrafy: w

pierwszym i drugim zostanie zachowany tekst obecnego kanonu, natomiast w trzecim będzie nowy tekst, tak zredagowany, aby kan. 1009, § 3 brzmiał: «Ci, którzy zostali ustanowieni biskupami lub prezbiterami, otrzymują misję i władzę działania w osobie Chrystusa-Głowy, natomiast diakoni zostają ustanowieni po to, by służyli ludowi Bożemu poprzez diakonię liturgii, słowa i miłości»». Rozróżnienie między działaniem „w osobie Chrystusa-Głowy”, a służeniem Kościołowi „poprzez diakonię liturgii, słowa i miłości” jest teologicznie głębokie i porządkujące.

Z tego wszystkiego wynikałoby, że diakonat kobiet z dogmatycznego punktu widzenia nie jest niemożliwy. Wydaje się, że takie stanowisko podziela dziś większość pasterzy i teologów, również ci, którzy uważają, że z duszpasterskiego punktu widzenia diakonat kobiet wprowadziłby więcej zamieszania, niż jakiegokolwiek dobra. Jednak z dogmatycznego punktu widzenia nie stałby on w sprzeczności z tym, co Jan Paweł II, opierając się na dwutygodniowej Tradycji, napisał w liście „*Ordinatio sacerdotalis*”: „Oświadczam, że Kościół nie ma żadnej władzy udzielania święceń kapłańskich kobietom oraz że orzeczenie to powinno być przez wszystkich wiernych Kościoła uznane za ostateczne” (nr 4). Diakoniat bowiem należy do sakramentu święceń, ale – powtórzmy – „nie dla kapłaństwa”, tak jak prezbiterat i biskupstwo, „lecz dla posługi” (LG, 29).

Niestety, nie brakuje środowisk, które prą w kierunku wprowadzenia diakonatu kobiet, skrywając mniej lub bardziej swe intencje, aby w przyszłości kobiety mogły być święcone także na prezbiterów i biskupów. Diakonise byłyby dla tych środowisk jedynie etapem walki o kapłanki i biskupki. W takiej perspektywie nie chodzi o to, że diakonat kobiet byłby adekwatną odpowiedzią na jakieś konkretne potrzeby wspólnoty Kościoła, ale o ideologicznie rozumiane postulaty „równości” i „niedyskryminowania”. Neomarksistowskie, lewicowo-liberalne ideologie, obecne dziś – niestety – także w Kościele – myślą równość z zacieraniem różnic wynikających z natury rzeczy, Bożego ustanowienia, czy też racjonalnych tradycji. W tej sytuacji dopuszczenie kobiet do diakonatu wzmogłoby jedynie głosy, że kobiety są dyskryminowane, bo nie mogą być kapłankami, a jedynie diakonisami, czyli dostępny jest im tylko najniższy stopień święceń. W rezultacie diakonat kobiet spowodowałby jedynie zamęt w i tak dość rozchybotanej łodzi Kościoła.

W cytowanej już konstytucji *Lumen gentium* czytamy: „Zadaniem diakona, stosownie do tego, co mu wyznaczy kompetentna władza, jest uroczyste udzielanie chrztu, przechowywanie i rozdzielanie Eucharystii, asystowanie i błogosławienie w imieniu Kościoła związkom małżeńskim, udzielanie wiatyku umierającym, czytanie wiernym Pisma świętego, nauczanie i napominanie ludu, przewodniczenie nabożeństwu i modlitwie wiernych, sprawowanie sakramentaliów, przewodniczenie obrzędowi żałobnemu i pogrzebowemu (nr 29). Czy doszłoby do jakiejś istotnej, dobrej zmiany w Kościele, gdyby te wszystkie zadania mogły też wykonywać kobiety diakonisem? Można mieć wątpliwości. Co więcej, koncentrowanie się na tym, by w kościelnym krajobrazie pojawiły się kobiety ubrane w alby i dalmatyki ze stułą, może sprawić, że coraz bardziej będzie osłabiana, jeśli nawet nie wyśmiewana, figura matki katoliczki, która razem z mężem przekazuje wiarę swoim dzieciom. Ta rola kobiet jest absolutnie fundamentalna dla misji Kościoła. Kobiet, żon i matek, a potem babć, w tym zadaniu nikt nie zastąpi, żaden biskup, ksiądz, ani diakon. Palącym problemem Kościoła nie jest dzisiaj brak diakonów stałych, w tym diakonis, ale słabość przekazywania wiary w rodzinach.

W wysuwaniu postulatów, jak właśnie diakonat, jeśli po prostu nie kapłaństwo kobiet, przoduje Kościół w Niemczech. Ale niemieckie katoliczki nie czekają aż zostaną diakonisami. Zasiadając w radach parafialnych, decydują na przykład, że to one będą udzielać chrztów albo przewodniczyć pogrzebom. Proboszczowie się z tym zgadzają albo boją się zaoponować wiedząc, że biskup raczej nie stanąłby po ich stronie. A im bardziej tego rodzaju „postęp” wkracza do niemieckiego Kościoła, tym więcej katolików z niego występuje. Z dokumentu „Kościół katolicki w Niemczech – dane statystyczne 2022”, wynika, że w 2022 r. ponad pół miliona osób ogłosiło swoje odejście z Kościoła katolickiego. Tym samym ponownie pobito rekord z poprzedniego roku, kiedy to z Kościoła katolickiego w Niemczech odeszło 359 tys. osób. Niestety, liderzy tzw. drogi synodalnej w Niemczech zdają się uważać, że w tej sytuacji potrzeba jeszcze więcej „postępu”, a Kościół powinien być bardziej „otwarty” w ideologicznym, lewicowo-liberalnym, a niekoniecznie

katolickim, znaczeniu tego słowa. Tyle że nic nie wskazuje na to, że jest to właściwa droga odnowy i ożywienia Kościoła.

Zakończenie – Co zrobi Synod?

Słychać buńczuczne zapewnienia, że po Synodzie Kościół już nie będzie taki sam, jak wcześniej. Osobiście wolałbym słyszeć głosy, że będzie bardziej Chrystusowy, bardziej zakorzeniony w tradycji apostoelskiej, a poprzez to bardziej misyjny, głoszący gorliwie całemu światu Ewangelię, czyli zbawienie w Jezusie Chrystusie. Niestety, nie brakuje w Kościele środowisk, które z jednej strony są zafascynowane modnymi dzisiaj ideologiami, a z drugiej mają nieuzasadnione przekonanie, że nowe, które chcą wprowadzić, jest zawsze lepsze od tego, co było. Brakuje natomiast myślenia z głębi Ewangelii, Tradycji i dotychczasowego nauczania Magisterium Kościoła.

Czy diakonat kobiet będzie szeroko na Synodzie dyskutowany, czy też jedynie wspomniany, jako możliwość, ale wciąż do dalszego rozważenia? Zobaczymy w październiku. Wydaje się jednak, że jest wiele ważniejszych tematów, które Synod powinien podjąć. W każdym razie trzeba się modlić, aby na Synodzie nie przeważało podejście ideologiczno-liberalne, lecz troska o wierność Chrystusowi i otwarcie na Chrystusowego Ducha, który chce nam wskazać adekwatne odpowiedzi na rzeczywiste, a nie wydumane, potrzeby Kościoła. Joseph Ratzinger zauważył swego czasu, że na Soborze Watykańskim II od samego początku pojawił się samozwańczy „duch Soboru”, który był w gruncie rzeczy „anty-duchem” udającym Ducha Bożego. Zapewne na Synodzie w Rzymie też pojawi się duch, który będzie próbował wprowadzać zamęt. Tym bardziej trzeba się modlić, by uczestnicy Synodu pozostali otwarci na prawdziwego Ducha, Ducha Świętego, także w sprawie diakonatu kobiet.